

Trójjednia wartości

(Dokończenie ze strony 17)

Oznacza coś więcej – to cierpienie ciała, umysłu i duszy, związane z niespełnionymi oczekiwaniami wobec siebie i świata.

To rodzaj cierpienia, które towarzyszy nam przez całe życie. Obawiamy się jego skutków i na różne sposoby staramy się dążyć do spełnienia poczucia bezpieczeństwa, jednak zgodnie z naukami Buddy, poczucie owo jest złudne. Mistrz uczy więc pełnej akceptacji cierpienia – niczym obecności starego przyjaciela, który jest z nami przez cały czas. I na tej transcendentnej prawdzie opiera się znacząca część utworów zawartych w niniejszym tomie.

Dlatego też Autor w poetyckiej formie składa podziękowania i hołd swoim duchowym mistrzom i przewodnikom:

*Na stepie wybuduję Ci pałac
miasto jak z bajki
stolicę Chin
na dłoni podaruję mandałę
w ziarnku ryżu
cały wszechświat*

(z wiersza *Dadu*)

To właśnie buddyzm pozwala podmiotowi lirycznemu zachować harmonię i pogodę duszy. Uważny Czytelnik bez większego trudu odnajdzie w kolejnych wierszach konsekwentnie budowany spokój i rosnące zrozumienie ułudy tego świata, zbudowanego na jakże marnych podstawach.

*Wchodzimy w (nie)swoje role
gonimy za cieniami
wspomnieniami
iluzją rzeczy
nie znając dnia ani godziny*

(z wiersza *Pozory*)

Cierpienie i przemijanie nie są wyłączną domeną tego tomiku, gdyż Autor prawdziwie docenia ulotny i niepowtarzalny smak życia. Owa tęsknota za zwykłym, spokojnym codziennym życiem i umiłowanie natury stanowi istotny aspekt całego zbioru, o czym świadczyć może choćby ten fragment:

*Wierzę w miłość Ziemi
dotyk kobiety
spokojny oddech
niebo nade mną i światło we mnie*

*Wierzę w wirujące żywioły
smak źródlanej wody
buzujący ogień
cykliczne dni*

(z wiersza *Mezaliants*)

Miłość do natury i zbawienny wpływ Matki Ziemi podkreśla Autor wielokrotnie: *Chłonę głębię lasu / z nóg jak z korzeni wyrastają drzewa / cały las pradawny / a pod stopami leśne runo, ale też: Jestem (...) / cząstką tej milczącej potęgi / i boskiego ognia.*

I ten właśnie aspekt, zachwyt nad życiem i jego jakże kruche, choć odwieczne emanacje – oprócz walki z chorobą i buddyjskiej, filozoficznej zadumy – stanowi finalne i ostateczne dopełnienie tego niezwykłego i poruszającego tomu. Warto mieć tę książkę przy sobie i czerpać z niej, wzorem Autora, siłę i wolę do Życia jak choćby w tych wersach (z wiersza *Nad Bałtykiem*): *Jestem oddechem fal / przyprływem odprawy / postacią kwarcu / w powiewach wiatru / zmieniam swój kształt.*

Rafał Nowocięń

Czym jest miłość?

Uwielbiam filozofować. Od późnego dzieciństwa jestem przekonana, że jestem czymś więcej niż tylko byt materialny. W konkluzji moich rozmyślań i dzisiejszej wiedzy muszę być formą energii, światłem. Jest coś więcej poza tym, co widzę i śnię. Wpływu na takie myślenie nie miała ani rodzina ani religia. Paranormalne doświadczenia z okresu dzieciństwa, czy sny, to tylko prześwit tego, kim jestem naprawdę. Nie zamykam się w jednym przeświadczeniu. Odpowiedziałam już sobie na pytania czym jest CZAS, DUSZA, CISZA, MYŚLI, ŚWIADOMOŚĆ. A CZYM jest MIŁOŚĆ? Jak zdefiniować to piękne słowo, najważniejsze nasze uczucie? Czy Miłość to sztuka podboju? Czy mężczyźni i kobiety pragną tego samego? Odpowiedzi na te pytania szukał – podobnie jak wielu filozofów i pisarzy od czasów starożytnych do nam współczesnych – wybitny francuski pisarz Marie-Henri Beyle znany ze swojej twórczości, jako Stendhal. Pożądanie fizyczne, przyjemność czerpana z obecności danej osoby, uczucie odrzucenia, satysfakcja z akceptacji, wzajemne zainteresowanie lub jednostronne zaangażowanie, smutek, radość, poczucie upokorzenia – czy to te emocje składają się pojęcie MIŁOŚCI? Może zatem MIŁOŚĆ, to wyłącznie usprawiedliwienie dla pożądania fizycznego mającego zapewnić ciągłość gatunku? Na te i inne pytania filozofowie szukają od zarania dziejów odpowiedzi. Jean-Jacquet Rousseau twierdził, że „Miłość jest tylko iluzją. Należy się jej wystrzegać, gdyż jest sprzeczna i nie prowadzi nigdy do szczęścia, które obiecuje”. Kant uważał, że „Miłość jest dla nas najgorszym zagrożeniem, gdyż jest sprzeczna z moralnością”. Dla Spinozy z kolei „Miłość jest niczym innym jak radością, której towarzyszy idea przyczyny zewnętrznej” (cokolwiek miałyby to znaczyć). A co na ten temat sądził wspomniany Stendhal? Gonimy za miłością całe życie. Ilu z nas ją znajduje? Może MIŁOŚĆ, to naprawdę iluzja i zapisana ją trzeba do sfery baśni, mitów? Bo, skoro słowo zmienia znaczenie z tendencją do jego deprecjacji i weksluje się na boczny tor, to już mam tylko substytut miłości, który mogę kupić w sklepie internetowym. Dzisiaj kinematografia przesiąknięta jest miłością fizyczną, tą erotyczną sferą, gdzie orgie seksualne podawane są młodzieży na talerzu. „Przeleciałam” też „miłosne” portale dla starszych i

szukałam swojej miłości przez cały rok. Nie znalazłam. **Kto Miłość kupuje ten jej nie znajduje.** Byli tylko poszukiwacze, co przesiewali w ofertach, jakby szukali złota. Każdy szukał swojej sztabki. To jest giełda miłości „kto da więcej”. To pogoń za króliczkiem, próba znalezienia motyla na śniegu. A oferty wspaniałe, zdjęcia cudne, wyretuszowane. Internet ma to do siebie, że możemy napisać o sobie co się nam podoba. Przypomina to zasadę „takija” w mułmańskim prawie Koranu. Możemy kłamać, przedstawiać się z najlepszej strony w imię uzyskania własnych korzyści. Znam parę, która znalazła swoją połówkę w ten oto sposób i uważają, że są szczęśliwi. Oni nie wiedzą, że to jest Miłość „na niby” z wiersza Wisławy Szymborskiej „Albo go kocha albo się uparła. Na dobre, na niedobre i na litość boską.” Bo co to za Miłość, która nie zna ognia, nie zna szalonego bicia serca na widok faceta, kiedy to mówimy zakochałem(łam) się „na śmierć, na beton”. Taka Miłość musi przyjść z nikąd, nieplanowana. Po prostu przyszła i jest. Mówi się: „pierwsza Miłość nie rdzewieje, ale druga też zła nie jest”.

Słowo Miłość ma wiele twarzy. Miłość chemiczna jest niezbędna, by życie trwało. Taka Miłość daje uludę chwilowego szczęścia. To ogień, który szybko gaśnie. Mam porównanie: **Miłość na ekranie trwa dwie godziny, a w rzeczywistości dwa lata.** A po czterdziestu? Ja mam swoją Miłość w urnie. „Z prochu powstałeś i w proch się obrócisz”. A co z miłością do Boga, sztuki, zwierząt, natury? Wiem jedno: świat bez miłości nie mógłby istnieć. Po prawie sześciu latach od śmierci męża, słowo **Miłość** zaczęło ewoluować w moim umyśle i nabierać innego sensu. Ilu ludzi na świecie, tyle interpretacji. Moja wynikała z długich przemyśleń. **Miłość**, to pragnienie tego jądra, co w nas nieśmiertelne i wówczas słowo nabiera innego znaczenia. Szukanie miłości, to cel życia, bym dojrzała do tego, co naprawdę w życiu jest ważne. Zrozumiałam to zbyt późno, ale mówię: lepiej późno niż wcale. To pragnienie nie ma formy, to pragnienie czysto intuicyjne. **Miłość**, to odwieczne szukanie Boga w sobie. Czyż nie jestem Jego cząstką? Każdy Boga może interpretować na swój własny sposób: według religii, filozofii, czy modnej obecnie fizyki kwantowej. Przecież Bóg jest miłością, a życie szkołą, gdzie nauczyć się muszą rozumieć słowo **Miłość**. W tej szkole dokonują ewolucji właśnie w tę stronę. **Miłość**, to dojrzwienie do zrozumienia KIM JESTEM, jako byt materialny, dojrzwienie świadomości siebie, intencji, ograniczenie potrzeb ego i dokonywanie dobrych wyborów, a zwłaszcza tych, które służą innym (dobre interakcje z innymi.) **Miłość**, to podejmowanie wysiłku, wprowadzanie korekt, dojrzwienie do stania się lepszym. Może obecnym czasie **Miłość** jest po **drugiej stronie**, zważając na ogrom cierpień, które niosą ludzkie konflikty, wojny, drapieżna walka o pieniądze? Zakończę słowami z wiersza W. Szymborskiej: „Niech ludzie nie znający miłości szczęśliwej twierdzą, że nigdzie nie ma miłości szczęśliwej. Z tą wiarą lżej im będzie żyć i umierać”.

Łucja Fice